

Atlantyda – Warszawa

Żyjemy w Warszawie zamieszkaną przez warszawiaków innych niż dawniej i nawet nieliczni warszawscy Żydzi nie przypominają tych przedwojennych. Opowieść o nich może wydawać się poszukiwaniem zaginionego ładu, mitycznej rzeczywistości, z tą jednak różnicą, że ten ład i ta rzeczywistość istniały naprawdę i są prawdziwą historią stolicy Polski.

Wystawa o sporcie żydowskim przedwojennej stolicy prezentowana właśnie w Warszawie, z grubsza biorąc, zaledwie 80 lat po przedstawianych wydarzeniach, przypomina chwilami baśniową relację Platona o zaginionej Atlantydzie. Tętniące wydarzeniami kolorowe miejsca i barwni ludzie tworzą atmosferę miasta końca XIX w. i pierwszych czterech dekad ubiegłego stulecia – wszystko to zaginęło niemal bez śladu, bez wyrazistych znaków w zbiorowej pamięci, prócz obsesyjnego poczucia pustki u nielicznych współczesnych.

Wiekowi świadkowie i uczestnicy wydarzeń odchodzą od nas. To już doprawdy ostatni moment, aby gromadzić, porządkować zachowane jeszcze pamiątki, fotografie i strzępy informacji próbując przeciwstawić się niepamięci. Takie właśnie zadanie postawili sobie autor i realizatorzy wystawy wspierani przez Fundację im. prof. Mojżesza Schorra oraz liczne stołeczne instytucje.

W tradycyjnej kulturze żydowskiej, w przeciwieństwie np. do greckiej, nie było mowy o harmonii między ciałem a duchem. To co duchowe miało prymat nad tym co cielesne. Uczniowie chederów i jeszybotów nie stykali się z wychowaniem fizycznym. Przełom przyniósł dopiero wiek dziewiętnasty. Procesy asymilacyjne zapoczątkowane w Niemczech, ale naśladowane w całej Europie, oznaczały dla Żydów wywalczenie pełni praw obywatelskich za cenę obyczajowego i kulturowego upodobnienia się do otaczających ich narodów. Pod koniec wieku pojawił się żydowski nacjonalizm i wówczas ruch sportowy, jak w całej Europie Środkowej, stał się jednym z ważniejszych przekazników, dzięki któremu do mas docierały i były realizowane koncepcje narodowe głoszone przez wizjonerów nowych czasów.

Kiedy młodzi ludzie uprawiają sporty, by wzmocnić swe ciało i ducha, dla silniejszego narodu, to święte dzieło wynosi Boską Obecność równie wysoko, jak wynoszą ją hymny i pieśni, napisane przez Króla Dawida w Księdze Psalmów. Poprzez medytację duchową wywyższa się wewnętrzną duszę, a poprzez akty, które wzmacniają ciało tych ludzi dla całego narodu, wywyższa się zewnętrzną duchowość.

Rabbi Abraham Izaak Kook, *Osiem Zbiorów*, 1:716
(Palestyna, lata 30.)

W socjalizmie żydowskim i w świeckich wariantach syjonizmu pojawiła się pod koniec XIX w. idea wychowania „nowego Żyda”, przygotowanego do wyzwań związanych z kolonizacją Palestyny. Pokolenie szomerów (pionierów) nie stroniło już od pracy fizycznej ani uprawy roli. Nowe zadania wymagały siły fizycznej.

Od pogromu kiszyniowskiego z 1903 r. (jednego z największych w historii pogromów ludności żydowskiej) w Europie Wschodniej powstawały wszędzie grupy żydowskiej samoobrony złożone z tragarzy i furmanów. Z nich zrodziły się późniejsze kluby robotnicze odwołujące się w nazwie do Bar Kochby (przywódcy powstania żydowskiego przeciwko Rzymianom) czy Samsona, preferujące sporty atletyczne – podnoszenie ciężarów i zapasy. W latach międzywojennych żaden porządny cyrk europejski nie mógł się już obyć bez jakiegoś żydowskiego siłacza. Krążyły legendy o Eugenie Sandowie, jednym z pierwszych kulturystów, Zisem (Zisie) Breitbarcie, siłaczem i aktorze estradowym, czy Teodorze Stekkerze, członku słynnej grupy atletycznej, do której należeli także Władysław Pytlasiński i Stanisław Cyganiewicz.

Pierwsze żydowskie kluby sportowe na ziemiach polskich powstawały w cieszącej się swobodami autonomicznymi Galicji. Za przykład służyły im kluby istniejące już na Węgrzech, w Czechach i w Austrii. W Warszawie trzeba było poczekać na stosunkowo łagodną okupację niemiecką z czasów pierwszej wojny światowej. Przedwojenne warszawskie kluby sportowe (w tym żydowskie) tylko z nazwy przypominały współczesne. W rzeczywistości były silnie upolitycznionymi wielofunkcyjnymi instytucjami zaspokajającymi społeczne, edukacyjne, kulturowe i towarzyskie potrzeby swoich członków. Prowadziły kursy i biblioteki, organizowały imprezy, wypełniały czas wolny. Sport był tu elementem dużo większej całości. Dla statystycznej precyzji dodajmy że w latach międzywojennych sportowcy żydowscy ustanowili ponad 30 indywidualnych rekordów Polski, zdobyli 84 tytuły indywidualnych mistrzów kraju i 24 tytuły drużynowe, co najmniej 126 razy wystąpili w reprezentacji kraju w różnych dyscyplinach.

Poszczególne kluby związane były jednoznacznie z młodzieżowymi przybudówkami ważniejszych partii politycznych. Zestaw uprawianych dyscyplin zależał od wyznawanej ideologii. Kluby mieszczańskie albo wyznaniowe różniły się zdecydowanie od robotniczych, a wszystkie cechowało silne przywiązanie do barw klubowych. Podczas wojny, nieprzypadkowo, najczęściej to właśnie byli sportowcy, tworzyli w gettach zarodki ruchu oporu oraz siatki kontaktowe na zewnątrz gett. Wprawdzie przygotowywali się do walki na innych arenach lecz zostali zmuszeni do boju o życie. Ulegli Zagładzie, ale dziś ożywają dla warszawiaków i wszystkich gości wystawy na Agrykoli, opowiadając im o ważnych chwilach w dziejach naszego miasta.

prof. dr hab. Daniel Grinberg

Drużyna dziennikarzy sportowych przed pokazowym meczem piłki nożnej. W górnym rzędzie wśród stojących ósmy od prawej Zygmunt Fogiel, dziennikarz sportowy „Naszego Przeglądu”.

